

Baranowski, Ignacy Tadeusz

Sądy Referendarskie : (dokończenie)

Przegląd Historyczny 9/2, 170-184

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SĄDY REFERENDARSKIE.

(Dokończenie).

IV.

Wspominaliśmy już do jakiego stopnia trudną była rola Sądów Referendarskich, z jednej strony starających się bronić włości królewskich, z drugiej—zmuszonych do liczenia się z potężnymi starostami. Starostowie gospodarowali tak samo zupełnie w królewszczyznach, jak w dobrach prywatnych, nie mieli żadnego powodu do oszczędzania bardziej „obywateli“ królewszczyzn, niż własnych swych poddanych dziedzicznych, należy też mieć ciągle w pamięci, że wiek XVII i pierwsza połowa XVIII-go, na które przypada działalność Sądów Referendarskich, były właśnie epoką największego napięcia gospodarki folwarcznej, były okresem, w którym pogńębienie włości doszło do swego zenitu nietylko w Polsce, lecz w całej wogóle Europie środkowej. Z drugiej strony w wieku XVII szerzy się z zadziwiającą szybkością ów *sui generis* merkantylizm wiejski, który dążył do ekonomicznej izolacji wiosek, do ich zamiany jakby na oddzielne państewka policyjne. Na tle tej epoki wydaje się naturalnym zjawisko, że księgi Referendarskie roją się od skarg na przeróżne nadużycia ze strony starostów, nie wydaje się też dziwną niezaradność Referendarzy. Ale zobaczmy, o ile i jak radzą sobie Sądy Referendarskie ze starostami, w których pragnęły widzieć obrońców włości „od wszelkich najazdów i uciążenia“¹⁾.

Najczęściej poddani zarzucali starostom, iż ci zwiększali ilość folwarków po starostwach, że zagarniali pastwiska i bronili wstępu

¹⁾ Porównaj: Z dziejów agrarnych Polski. Biblioteka Warsz. 1908, sierpień, wrzesień.

do lasów. W takich wypadkach Sądy Referendarskie postępują zwykle dość sprawiedliwie. Wprawdzie zakładaniu nowych folwarków, które bądźco bądź podnosiły wartość królewszczyzn, a zatem majątku państwowego, nie są w stanie przeciwdziałać, ale bronią pastwisk chłopskich i dostępu do lasów w takich granicach, jakie istotnemu dobru puszczy królewskich nie stawały na przeszkodzie¹⁾. Natomiast, o ile chodzi o samowolne zwiększanie ilości dni roboczych, to w wypadkach takich, jak wiemy, stają zwykle Sądy Referendarskie po stronie starostów. Pod tym względem charakterystyczny jest wielce stosunek instytucji naszej do statutu Toruńskiego, już w 80 lat bez mała po jego wydaniu. Oto np. w r. 1595 poddani Czorsztyńskiego starostwa przedstawili dekret króla Zygmunta Starego, który zobowiązywał ich do jednego dnia robocznego na tydzień i prosili „aby przy tym byli zachowani“²⁾. Ponieważ statut Toruński stanowił, że kmieć ma dawać we wszystkich dobrach, zarówno szlacheckich jak kościelnych i królewskich, jeden dzień robocznego z łanu na tydzień, o ile nie daje już większej robocznego³⁾, zdawałoby się przeto, że na położeniu chłopów czorsztyńskich mógł się on odbić tylko pomyślnie. Okazało się jednak, że statutowi Toruńskiemu przypisywano całkiem inne znaczenie, niż je miał istotnie. Starosta czorsztyński mianowicie „przywodził statut Toruński, którym wszystkie od robót poddanych wolności są podniesione“ i—co najdziwniejsze—takie tłumaczenie statutu trafiło sądowi najzupełniej do przekonania, orzekł on bowiem, iż „mimo list króla J. M. Zygmunta I,—gdyż po nim nastąpił statut i uchwała pospolita i zwyczaj inszy,—mają ci poddani, według zwyczaju terażniejszego, który się w dobrach naszych królewskich po wszystkiej Koronie polskiej zachowuje, roboty odprawować po 2 dni w tydzień z łanu, a dzieci—jeden z pół łanku“⁴⁾.

Ale starostowie, nietylko że zmuszali „obywateli“ królewszczyzn do coraz cięższych roboczn na folwarkach starościńskich, lecz niejednokrotnie nawet kazali im pracować w dobrach swoich prywatnych. Było to oczywiście nadużycie, a dla jego usprawiedliwienia nawet doświadczeni radcy prawni starostów nie byli już w stanie wynaleść żadnego statutu. To też Sądy Referendarskie,

1) Księga Sąd. Ref. dekrety 6. 9. 33, 69 i t. d.

2) Księga Sąd. Ref. I, dekret 32.

3) St. Kutrzeba: *Historja ustroju Polski*, str. 84.

4) Z podobnym rezultatem i w podobny sposób powołał się tegoż roku na statut Toruński starosta Grybowski. *Ks. Ref. I*, dekret 22.

jakkolwiek nie piętnowały tego rodzaju samowoli jako nadużycia, jakkolwiek nie karały za nią starostów, ani ich podwładnych, to jednak orzekały stale, że „poddani mają robotę odprawować już nie w majątności starosty dziedzicznej, ale na grunciech i folwarkach naszych królewskich“¹⁾. Niestety jednak instytucjom tego rodzaju, jak sądy Referendarskie i ich komisye, trudno było zdobyć się na konsekwencję w działalności. Zdawałoby się, że skoro raz zdobyto się na energię i zabroniono starostom używać poddanych królewskich do robót w ich dobrach, to konsekwentnie należało im zabronić również zmuszania kmieci do spławiania zboża z majątków dziedzicznych. Tymczasem postanawia się co do poddanych, do starostwa Czerskiego należących, że mają oni na życzenie starosty „iść na flis“ z jego statkami, byleby tylko zostali opłacony, zgodnie z miejscowemi cenami²⁾. Trudno też nie przypisać Sądom Referendarskim braku konsekwencji w sprawie monopolów wiejskich. Przez całe pierwsze stulecie działalności naszej instytucji, jednym z częstszych motywów skarg włościan na starostę, jest narzekanie na zmuszanie ich do kupowania we dworze pewnych produktów, a głównie gorzałki, piwa i śledzi, często zaś i do sprzedawania dworowi, naturalnie po cenach, przez niego oznaczonych, pewnych produktów gospodarki włościańskiej, głównie drobiu. Otóż Sądy Referendarskie dają swe kompletne *placet* starostom na „zarzucanie“ poddanych swemi produktami, żądają tylko, by sprzedawali im wszystko w dobrym gatunku, albowiem, jak zaznaczają stereotypowo, byłoby „ze szkodą poddanych za złe piwo dobre pieniądze dawać“⁴⁾. Natomiast, jednocześnie wypowiedzi się Referendaryat przeciw przymusowej sprzedaży dworowi gęsi i „kurów“, gdyż „słuszność sama to pokazuje, że wolno każdemu przedawać swe własne, jako kto może“. Na tle merkantylistycznego nastroju epoki frazes ten, w obronie wolnego handlu wypowiedziany, odbija nader dodatnio. Ale pięknym słów, potępiających działalność starostów, można spotkać w Księgach Referendarskich i więcej⁵⁾. Wypowiadano je wielo-

1) Tak np. starosta Przemyski, Krzysztof Niszczycki, zmuszał w r. 1597 poddanych swego starostwa do robocizn w jego dobrach dziedzicznych, Niszczycach, Ks. Ref. I dekrét. 55, tamże dekrét 53 i t. d.

2) Miało to miejsce w roku 1643, Ks. Ref. VI, karta 101. W roku 1597, Ks. Ref. I dekr. 41.

3) Tak np. w roku 1634 skarżą się poddani wyszogrodzcy na swego starostę, że ich „piwem złem i śledziami zarzuca“, Ks. Ref. VI, karta 91.

4) Ks. Ref. I, dekr. 16.

5) Ks. Ref. I, dekr. 41.

krotnie z powodu tak zwanej „zmarłej ręki“. „Zmarła ręka“ nie była oczywiście osobliwością polską, a polegała na bardzo korzystnym dla panów, w równej zaś mierze uciążliwym dla poddanych, zwyczaju, mocą którego „bydło i dobytek“ zmarłych poddanych „zabierano do dworu, przez co krzywdę zwłaszcza dzieci pozostałe odnosiły“. Referendaryat podobnego zwyczaju stanowczo zakazywał, żądał nawet, by potomkom zmarłych poddanych zwracano zagrabioną spuściznę i ustanawiał na przyszłość, aby w razie, gdy włościanin „dzieci swych małych odumrze, dzierżawca zaraz opiekuny, ludzie dobre, bogobojne i osiadłe nazna- czył, którzyby się i bydłem i innymi rzeczami pozostałymi opiekali i dozór o nich mieli, jakoby potomkom po zmarłej ręce nic nie ginęło“¹⁾.

Bądźco bądź widzimy, że w razie zbyt już jaskrawej niesprawiedliwości, popełnionej przez starostę, jaką było krzywdzenie sierot, umieli się zdobyć członkowie sądu przynajmniej na żądanie zadośćuczynienia. Podobnie postępowano i w razie, gdy starosta pod jakimś błahym pozorem fantował bydło włościan²⁾.

Największym błędem Referendaryatu w stosunku do starostów było uznawanie zasady, że za przestępstwa swych podstarościch i arendatorów nie są odpowiedzialni dzierżyciele królew- szczyzn. Tymczasem własni podwładni starostów, gospodarzący i sądzący po wsiach w ich imieniu, popełniali często szeregi nad- użyć, a nieraz nawet zbrodni, wołających o pomstę do nieba.

Oto np. w roku 1597 jeden ze sług starosty lwowskiego, a ra- czej jego zastępcy, „naszedłszy na dom niejakiego Szelesta, pod- danego starostwa lwowskiego, miał mu kazać wziąć gotowych pie- niędzy zł. pol. 1000 i 3 cyrografy, jeden na 1600, drugi na 1300, trzeci na 240 zł. i innych rzeczy nie mało, jako płótna, chust, odzieży. Więc i tego to Szelestowego sługę, albo parobka, tamże w domu jego pojmawszy, srodze kijmi potłuc, na ręce pochromić i, palec mu jeden uciawszy, mękę mu znać nieznośne zadawać kazał³⁾. Podobnie pisarz prowentowy w starostwie Garwolińskim roku 1638, „czyni poddanym wielkie krzywdy, na domy ich na- chodzi i onym bydło i pieniądze grabi“⁴⁾. Jeszcze więcej pozwala sobie podstarości Osiecki w roku 1666⁵⁾; oto „obywatele“ osieccy

¹⁾ Ze „zmarłą ręką“ spotykamy się np. w dzierżawie Gołąbskiej i w sta- rostwie Krzeczowskim r. 1602. Ks. Ref. I, dekr. 41, 64.

²⁾ Ks. Ref. I, dekr. 39.

³⁾ Tamże dekr. 49.

⁴⁾ Ks. Ref. VI, karta 108.

⁵⁾ Ks. Ref. XIV, karta 29.

skarżą się, że ten drobny satrapa, „chcąc poddanym bardziej jeszcze dokuczyć, a zgoła całe ich w niwecz obrócić, teraz (ich) nie bardzo dawno do dworu Osieckiego zwołać rozkazał, a tam każdego z nich postronkami osiekszy i zbiwszy, po jednym, mówiąc te słowa: «oto wam chłopci prawo»—z izby wypuszczał“¹⁾. Podobnych, smutnych przykładów samowoli i bezprawia oficjalistów starościńskich, możnaby znaleźć bez końca w Księgach Referendarskich. Zdawałoby się, że za podobne zbrodnie powinni być karani, i to jaknajsurowiej, sami starostowie, tymczasem, jak wspominaliśmy, sąd Referendarski w takich wypadkach nigdy ich do odpowiedzialności nie pociągał²⁾. Dobrze jeszcze było, gdy zażądano kategorycznie³⁾, by starosta oddalił niezwłocznie zbrodniarza oficjalistę, lub gdy wysłał komisarzy⁴⁾, którzy mieli na miejscu przestępstwa przypilnować wynagrodzenia krzywd popełnionych. Zazwyczaj nakazywano staroście wykonanie sprawiedliwości względem swego sługi, a czyż można przypuszczać, by starostowie zbyt surowo karali w takich wypadkach swych oficjalistów?!

Surowiej nieco niż z oficjalistami starostów, obchodził się sąd Referendarski ze zbrodniarzami—arendarzami poszczególnych wsi, trzymającymi je z drugiej ręki, widocznie bowiem osądzenie arendarzy mniej było dotkliwe dla starostów⁵⁾.

Oto rzecz dzieje się we wsi Wysocinie w starostwie Czerskiem, w roku 1671: Arendarz miejscowy, pan Daniel Krzewski, urażony na poddanych, którzy wnieśli na niego skargę „za szyje ich w powrozie do domu swego wodził i tam bił, kaleczył, do robót i niezwykajnych powinności przyniewalał, na chałupy ich czeladź swoją, którzy biją i grabią, zsyłał, zimnych robocizn i powinności odprawować im nie kazał, ale ich sobie na wiosnę zachowywał, te zimowe dni pługiem odrabiać rozkazał, piwem niesłusznie i nie należycie zarzucał, prawa ich i wolności następował i inne krzywdy przez winy, w prawie pospolitym opisane, przeciwko gwałtownikom praw naszych postanowione, popadł“. Skrzywdzonym

¹⁾ Tenże podstarości Osiecki „niejakiego Jana Wielgosa, ze wsi Grabianki poddanego, wzięwszy na niego rankor, że się do nas (do Referendaryatu) w krzywdach swoich z supliką udał. chcąc mu do nas zagrozić drogę, tudzież i drugim dając go na przykład, niewinnie w kajdany okować kazał“. Ks. Ref. 14, karta 29.

²⁾ Ks. Ref. I, dekr. 44, 45.

³⁾ Tamże VI, karta 108.

⁴⁾ Tamże I, dekr. 49.

⁵⁾ Ks. Ref. XVIII, karta 87.

„obywatelom“ Wysocińskim udało się po długich staraniach uzyskać wyrok w Sądzie Referendarskim, skazujący „gwałtownika“, który notabene nie stawiał się na termin sądowy, na wynagrodzenie wszystkich szkód, uczynionych poddanym, a nadto na „siedzenie więżą przez niedziel 6 w grodzie czerskim, po wyjściu zaś z więzy na zapłacenie 60 grzywien do szpitala Radwanowskiego“. Czytanie tego, bądźcobądź pamiętnego wyroku, sprawia czytelnikowi niepomierną ulgę: przynajmniej ma się dowód oczywisty sprawiedliwości Referendaryatu. Z niecierpliwością przeczucamy karty dalsze źródła, szukając śladów, że wyrok został wykonany i... ze zgrozą przekonywujemy się, że pan Daniel Krzewski tej nawet kary prawdopodobnie nie poniósł. Udało mu się bowiem uzyskać unieważnienie wyroku. Sprawa ciągnęła się nieskończenie długo, wysadzano coraz nowe komisye, chłopci napróżno rujnowali się na wysyłanie delegatów na wyznaczone terminy, a tymczasem winowajca w dalszym ciągu prześladował włościan, „pozwalając czeladnikowi swemu z gołą szablą stać nad karkiem poddanych“¹⁾. W końcu bezsilny Referendaryat przekazał sprawę staroście Czerskiemu, Parysowi. Rezultatu jego akcji nie znamy—niestety—jednak należy mieć wątpliwość, czy starosta okazał się dość sprawiedliwym sędzią swego arendarza²⁾.

Jeżeli Referendaryat, nawet dobremi obdarzony chęciami, bezsilny był wtedy nawet, gdy ukarać chciał arendarza, to cóż dopiero mówić o wypadkach, w których sędzić należało występki, dokonane bezpośrednio przez samego starostę. A tymczasem, jak łatwo się domyśleć, nie brakło starostów, których stosunek do poddanych był wprost zbrodniczy. Czyż nie było zbrodnią, wołającą wprost o pomstę do nieba, postępowanie Pawła Prażmowskiego, starosty Łomżyńskiego, wobec bartników nowogrodzkich roku 1699. Pan starosta, jak się dowiadujemy ze skargi pokrzywdzonych³⁾, zjechawszy z raytaryą do Nowogrodu, przyniewalał bartników do niezwykłych danin i kazał od nich wyciągnąć 2000 zł., a gdy ci prawa swoje produkowali i przy nich obstawali,—nie uważając na glejt królewski „aby od mocy i potęgi sta-

¹⁾ Ks. Ref. XVIII, karta 134.

²⁾ A oto jeszcze przykład niezwyklej słabości Referendaryatu: państwu Hussarzewskiem, possesorom wójtostwa Dąbrowskiego, nie podobały się jakoby „złośliwe“ pszczoły poddanych Dąbrowskich, Refendaryat, ulegając natarczystem skargom Hussarzewskich, rozkazał pszczoły spalić. Było to w r. 1690. Ks. Ref. XX, karta 136.

³⁾ Ks. Ref. 21, karta 69.

rosty bezpiecznymi byli“ kazał ich otoczyć swym ludziami, pokładać kolejno na ziemi i bić tak, że ciało od kości odpadało. Nadto, żeby się bartnicy nie mieli czem bronić „onim prawa służące, przez szl. Zimnocha administratora swego gwałtownie odbiwszy, skrzynkę, w którą były zachowane, zabrał i niektóre zaraz podarł, a niektóre sobie zatrzymał, przegrażając się delatorom po 1000 zł. p. płacić, a po jednym zabijać kazać“. Trudno sobie wyobrazić bardziej wyrafinowane okrucieństwo nad zniszczenia przywilejów, którym chłopci królewscy przypisywali, i dotąd bodaj przypisują, magiczne niemal znaczenie, uważając, że od nich zależy szczęście nie tylko ich samych, ale ich dzieci i wnuków. A oto znów pan Szczęsny Boski, dzierżawca Stromiecki, wsadza do „gąsiora“ kobietę, mającą dziecko przy piersi ¹⁾. Niemowlę, pozostawione w domu bez matki, umiera z głodu. Według późniejszej znów skargi, tenże pan Boski pociąga poddanych do większych nad dekreta robót, kosy, sierpy, suknie i inne ruchomości zabiera, bez słusznej okazji do gąsiora sadza, i do tego stopnia znęca się nad poddanymi, iż muszą się oni „taić po kątach“ ²⁾.

Starosta Osiecki ma na swem sumieniu w roku 1633 roztrzeźlenie poddanego Marcina ze wsi Gocławice, nadto zaś „okrutne bicie i więzienie“ tych poddanych, którzy udawali się ze swemi skargami do Referendaryatu ³⁾. Nie trudno byłoby przytoczyć i więcej przykładów nadużyć, popełnianych przez starostów; jednakże, rozpatrując się w księgach Referendarskich, nie trudno spostrzedz, że większość nadużyć, popełnianych po królewskich, była dziełem oficyalistów starościńskich, nie zaś bezpośrednio samych panów tenentaryuszów. Nieszczęściem oczywiście było, że nie dobiegali sobie oni uczciwych wyręcycieli, że nie umieli, czy nie chcieli utrzymać ich w korbach należytych.

Jak jednak postępował Referendaryat, gdy bezpośrednia wina starostów była oczywistą? Otóż, należy skonstatować, że pomimo całej swej łagodności, czy raczej trwożliwości, od czasu do czasu zdobywał się Referendaryat nie tylko na potępienie, ale nawet na naznaczanie kar na zbrodniczych starostów. Oto np. ciemiężyciel Brzozówki, znany nam dobrze pan Szczęsny Boski, skazany zostaje na 100 grzywien za wsadzenie do gąsiora karmiącej kobiety! Niekiedy zdobywa się Sąd Referendarski nawet na ogłoszenie ba-

¹⁾ Ks. Ref. 20, karta 246, (rok 1695).

²⁾ Ks. Ref. 23, karta 19.

³⁾ Ks. Ref. 6.

nicyi na występnych starostów¹⁾. Np. w roku 1754 publikuje z rozkazu Sądu Referendarskiego woźny-general banicyę na starostę Obornickiego, pociągniętego do odpowiedzialności przez poddanych Chowanowa i Chowanówka²⁾. Kiedy zabrakło odwagi do karania starostów, Referendaryat odsyłał dyplomatycznie sprawę do komisji³⁾, z którymi, jak już wiemy, umieli sobie radzić starostowie i dzierżawcy: więc nawet i haniebna sprawa Prażmowskiego przekazana została komisarzom; rozpoczęły się przewlekle, nigdy nie kończące się śledztwa komisarskie, chłopci napróżno jeździli na „terminy“ do Warszawy, a pan Prażmowski hulał dalej bezkarnie i nie wiemy nawet, czy dożył ukończenia wytoczonego mu procesu.

V.

Sądy Referendarskie powstały w epoce, w której zastój na wszystkich polach rozpoczął się w Polsce na dobre; nic też dziwnego, że w czasie 200-letniego istnienia, pozostawały one wciąż na tym poziomie, jaki zajęły w dniu swych narodzin, to jest pozostały instytucją niedorozwiniętą. Nawet czasy rządów Poniatowskiego, kiedy rozpoczęła się ożywiona praca na wszystkich polach, kiedy nawet budzić się zaczęło zainteresowanie sprawą włościan, nie spowodowały zmian głębszych w ustroju i kompetencji Sądów Referendarskich. A jednak losy tej instytucji w drugiej połowie wieku XVIII, godne są, aby się nad nimi dłużej zatrzymać. Przedewszystkiem tedy, zaraz na pierwszym sejmie, za panowania Stanisława Augusta, przystąpiono do gruntownej reorganizacji tak bardzo szwankujących sądów zadwornych asesorskich. Miały się one odtąd składać z kanclerzów i podkanclerzych, jako prezydujących, a dalej — z sekretarzy wielkich referendarzów, z pisarzy instygatorów i *vīce-instygatorów*, z regentów, pisarza dekretowego i „czterech *ex ordine senatorio*, a dwunastu *ex ordine equestri*“. Sędziowie ci mieli „ustanawiać decyzje „*per pluralitatem*“⁴⁾. Tak zmodyfikowane, sądy asesorskie miały corocznie sędzić w dwóch kadencyach, z których pierwsza obejmowała maj, czerwiec, lipiec i sierpień, druga zaś cztery następne miesiące. Ostatni miesiąc każdej kadencji⁵⁾ to jest sierpień i grudzień miały być

¹⁾ Sąd. Ref. 20, karta 246.

²⁾ Tamże 37, karta 139.

³⁾ Tamże 21, karta 69.

⁴⁾ Volum. Leg. VII, str. 188 § 424.

⁵⁾ Tamże, str. 189, § 425.

poświęcone sprawom, tyczącym się chłopów — „causae colonares“ i należącym dotąd do Referendaryatu. Natomiast sądy referendarskie, które „przedtym ku pomocy tylko Wielmożnym kanclerzom lub podkanclerzom osobno wielebni i urodzeni referendarze koronni i litewscy sądziwali“, zostały zniesione¹⁾. Sąd asesorski, w którego skład wchodził przedstawiciel stanów, nie mógł mieć charakteru prywatno-królewskiego sądu patrymonialnego, lecz był najzupełniej państwową instytucją, a „obywatele“ starostw i tenut przestawali być ostatecznie bezpośrednimi poddanymi króla, czym się dotąd szczycili, i stawali się poddanymi Rzeczypospolitej²⁾. W ten sposób zniesienie sądów Referendarskich sprowadzało zasadnicze zmiany w prawnym położeniu włościan królewszczyzn. Ale wkrótce okazało się, że sądy asesorskie nie są w stanie podołać nawałowi pracy, jaki się stoczył na ich barki, należało więc kreować nanowo, przynajmniej w Koronie, zniesione dopiero co Sądy Referendarskie. Jeżeli o narodzinach Sądów Referendarskich nie obwieścił światu żaden dekret królewski, żadna ustawa, to za to wskrzeszała je specjalna konstytucja, ustanowiona na sejmie roku 1766. „Sprawy gromadzkie“, czytamy w konstytucji tej, „to jest poddanych wsi naszych Królewskich z starostami, dzierżawcami uprzywilejowanymi, przedtym do Referendaryi należące, pomienioną ordynacją pod jedną assesorską jurysdykcję lubo złączyliśmy, gdy jednak takowe złączenie dla pomienionych poddanych przyspieszenia nie sprawuje, przeto wspomnianej ordynacji rozrządzenie polepszając, przerzeczony poddanych sprawy w Koronie jurysdykcji Wielebnego i U. U. Referendarzów koronnych przywracamy“. Zakres władzy sądów Referendarskich według konstytucji roku 1766 uległ ograniczeniu. Należą więc teraz do ich jurysdykcji sprawy poddanych królewskich i dzierżawców uprzywilejowanych, tyczące się robocizn, pomiaru gruntów, czynszów, spów, danin, tudzież innych powinności, od gromad należących. Co się tyczy spraw wybrańców, to dzieli je konstytucja na

¹⁾ W istocie dekrety Sądów Ref. z końca wieku XVI-go są nawet podpisywane jeszcze nie przez referendarzy, lecz przez kanclerzy, lub podkanclerzych.

²⁾ Sądy Referendarskie w ciągu swego istnienia nabierały powoli charakteru instytucji państwowej. W wieku XV mówi się jeszcze w niektórych dekretach, że wydał je król, naradziwszy się „z radami swemi i w prawie biegłymi ludźmi“ (Ks. Ref. I dekret. 13), to znów przestrzega się poddanych „aby z lada przyczyny nie nabiegali ze skargami“ do króla. Ks. Ref. I, dekret 65.

dwie kategorie: 1) spraw „non respectu privilegiorum“, to jest takich, w których rozstrzyga się wątpliwość, komuby «wybraniectwo» należeć miało, 2) sprawy o grunta bądź to między synami rozrodzonymi wybrańców, bądź też między wybrańcami a tennaryuszami lub gromadami. Sprawy pierwszej kategorii oddano asesorom, sprawy kategorii drugiej pozostały przy referendaryacie. Skład sądów Referendarskich ulega teraz zasadniczo przynajmniej zmianie: mianowicie oprócz referendarzów, mają należeć do niego asesorowie Sądów Zadwornych¹⁾ a zatem także przedstawiciele stanów rycerskiego i senatorskiego. W ten sposób wskrzeszone Sądy Referendarskie, miały już inną podstawę, pomimo swej nazwy sądów „Zadwornych“, jaką noszą jeszcze wspólnie z asesoryą; stały się też już sądem Rzeczypospolitej i straciły ostatecznie charakter prywatno-królewskiej instytucji.

Oczywiście, powtarzamy, udział asesorów w sądach Referendarskich miał tylko teoretyczne znaczenie. Asesorowie ze stanu senatorskiego i szlacheckiego wskutek swej „niebytności, nieprzytomności lub opóźnienia w przybywaniu na sądy“, sprawiali niemają zamęt i w samej asesoryi¹⁾, nic też dziwnego, iż konstytucya z roku 1766 z góry już liczy się z ewentualnością, że asesorowie nie będą bywać na sądach Referendarskich i daje Referendarzom prawo sądenia spraw także w ich nieobecności „cum declaratione in appellabilitatis decretorum“. Zmian, mających bardziej praktyczne znaczenie, nie wiele wprowadza konstytucya 1766; dotyczyły one wyznaczenia sądom Referendarskim stałej warty wojskowej i postanowienia, iż zasiadać mają corocznie w dwóch dwumiesięcznych kadencyach, z których jedna ma obejmować marzec i kwiecień, druga zaś wrzesień i październik.

Nanowo kreowanemi sądami Referendarskimi zajął się i sejm roku 1768³⁾. Przywrócił on jurysdykcyi referendarzy wszystkie sprawy, jakie jej podlegały przed rokiem 1764. Odtąd do zakresu ich władzy należą także sprawy, pochodzące z apelacyi od wyroków sądów zamkowych pruskich, tudzież od jurysdykcyi ekonomicznych we właściwej Polsce, wreszcie, sprawy o dziesięciny, należne kościołowi od poddanych z królewszczyzn. Najważniejszem było jednak to, że sejm pomyślał o zagwarantowaniu Referendaryatowi wykonywania jego wyroków i postanowił, aby

¹⁾ Volum. Leg. VII, str. 206 § 417.

²⁾ Tamże str. 206 § 466.

³⁾ Tamże str. 334 § 715.

„ekukcyę sądów referendarskich koronnych starostowie i urzędy grodzkie czynili¹⁾).

Nowowskrzeszony Referendaryat koronny znalazł się więc w znacznie lepszym położeniu, miał władzę wykonawczą do pomocy, miał ustawami nakreślony zakres władzy, podczas, gdy jak wiemy (str. 92) żaden akt prawny nie określił nigdy kompetencji dawnych Sądów Referendarskich.

Sejm rozbiorowy 1773 — 1775, który odebrał królowi prawo „szafowania“ starostwami, przerywając w ten sposób ostatnią nić, łączącą monarchę z poddanymi królewskimi, nie zajmował się zupełnie sprawą Sądów Referendarskich²⁾. Natomiast sejm z roku 1776 potwierdza raz jeszcze odnośne konstytucye z lat 1766 i 1768 a nadto wyjaśnia nieusunięte dotąd wątpliwości co do składu Sądów Referendarskich, oraz postanawia, że odtąd mają w nich zasiadać w charakterze asesorów instygatorzy, kustosz, regenci koronni, tudzież pisarze sądów zadwornych. Rzecz charakterystyczna, że w konstytucyach z roku 1776 niema już najmniejszej wzmianki o asesorach, wybieranych spośród przedstawicieli stanu senatorskiego i rycerskiego³⁾.

Znaczenie Sądów Referendarskich dla ludności wiejskiej rozumiał Stanisław August i postanowił, iż przy nich również jak i przy sądach asesorskich ma być ustanowiony „patron ludzi ubogich“⁴⁾ któryby, będąc przyzwoitą pensją ze skarbu królewskiego opatrzony, obowiązany by był utrzymywać sprawy w tychże sądach ludzi ubogich, bez brania żadnego od nich wynagrodzenia. Niestety, nie trafiliśmy na ślad, w którym roku wydane było niniejsze postanowienie; przypuszczamy jednak, że nastąpiło to wówczas, kiedy najwięcej zajmowano się asesoryą i referendaryatem, a więc w latach 1764—1768.

Na sejmie czteroletnim sądami Referendarskimi nie zajmowano się zbyt i nie można się temu dziwić. Skarb państwa potrzebował gwałtownie środków pieniężnych, od początku zaś widziano w sprzedaży królewskimi jedyną, a przynajmniej jedną z głównych desek ratunku.

Ludzie takich zdolności i takich wpływów, jak Kollątaj, jak

¹⁾ Konstytucya roku 1768 nadawała Referendaryatowi prawo używania pieczęci, która powinna być mniejszą od koronnej i pod orłem mieć napis: „Pieczęć Referendaryi Koronnej“. Volum leg. VII § 716.

²⁾ Vol. leg. VIII, str. 91.

³⁾ Tamże str. 545.

⁴⁾ Skrzetuski: Prawo polityczne II, str. 162, przypisek 4.

ks. Ossowski, nie przestawali nawoływać do zasilenia skarbu kosztem starostw¹⁾; wobec tego wśród posłów, nawet przyjaźnie usposobionych dla włościan, nie było zapędu do zreformowania Referendaryatu, który, oczywiście, musiałby zniknąć razem ze starostwami. Jednakże w roku 1789, gdy potrzeba pieniędzy nie była jeszcze tak strasznie naglącą, projekt sprzedaży upadł²⁾ i starostwa dotrwały do konstytucyi 3 maja, która postanowiła nietylko zachowanie sądów referendarskich, lecz nawet ufundowanie ich dla każdej prowincyi z osobna³⁾. Jednakże prowincjonalnym referendaryatom nie było sądzono ujrzyć światła dziennego. Dnia 19 grudnia, po długich naradach, uchwalono w zasadzie sprzedaż starostw. Dyskutowano wprawdzie nad zabezpieczeniem uprzedniemi doli włościan starościńskich i zjawiał się nawet projekt Adama Rzewuskiego⁴⁾, aby założono szereg referendaryatów wojewódzkich, któreby włościanom zapewniły sprawiedliwość, rozstrzygając ostatecznie sprawy, nie przenoszące 1000 zł. p., ale dyskusye nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Prawo z dnia 19 grudnia 1791 r., postanawiające sprzedaż królewskich, poświęcało zabezpieczeniu doli włościan jeden tylko ustęp: „Referendaryom nakazujemy, aby spory między posesorami a włościanami zachodzące, zachowując świątobliwość i nienadwężenie ich prawa przywileje i nadania, ostatecznie ukończyły⁵⁾“. Tak więc Referendaryatom przypaść miała ważna rola przy likwidacyi starostw. Była nadto nadzieja, że referendaryaty będą utrzymane nawet po sprzedaży starostw, tymczasem prawo z dnia 23 kwietnia 1792 r. o „Urządzeniu wieczystem królewskich“ postanowiło, iż królewskie, sprzedane na wieczyste dziedzictwa obywatelskie, otrzymują prerogatywy ziemskie, a—co zatem idzie—i szlacheckie sądy patrymonialne⁶⁾. Tak więc Referendaryat po dwóchsetletnim, niezbyt szczęśliwym istnieniu, miał stopniowo zamierać, w miarę jak ilość starostw zmniejszać się będzie. Trzeci rozbiór oszczędził Referendaryatom powolnego zamierania.

W ostatnich jednak latach swego żywota Referendaryat ożywił się nieco. I nic dziwnego: wszak były to lata niesłychanie intensywnej pracy na wszystkich polach życia narodowego, z drugiej zaś strony, na czele instytucyi stali wówczas

1) Smoleński. Ostatni rok sejmu Wielkiego, str. 129.

2) Szujski. Dzieje Polski, str. 663.

3) Ustawa rządowa r. 1791 § VIII.

4) Smoleński. Ostatni rok sejmu Wielkiego, str. 137.

5) Tamże, str. 140.

6) Tamże, str. 335.

ludzie tej miary co Stanisław Małachowski, ów jedyny starosta Mazowiecki, którego poddani (ze starostwa Ostrołęckiego) wyrazili w roku 1789 zadowolenie ze swego losu. Otóż referendaryat koronny w dziewiątym dziesiątku lat wieku XVIII-tego bierze się energicznie do przeprowadzenia reform zasadniczych w bycie wsi starościńskich. Zaczyna wydawać identyczne ustawy wiejskie dla wszystkich wsi, które stanęły przed jego kratkami. A w owej epoce przejściowej, w epoce ciągłych prób i doświadczeń, do Sądów Referendarskich w drodze apelacji od sądów komisarskich dostawały się od czasu do czasu nawet sprawy, nie dotyczące wcale wsi królewskich, lecz miejskich, które właściwie powinny były być skierowane do asesoryi, a nawet do wsi klasztornych. Tak np. w r. 1781 w instancji apelacyjnej od sądów komisarskich, sądzi Referendaryat sprawę pomiędzy klasztorem, a poddanymi tynieckimi, dalej—między opatem a poddanymi mogiłskimi¹⁾. W roku 1779 jest Referendaryat najwyższą instancją w sporze pomiędzy poddanymi wsi miejskich, a miastami Sandomierzem i Wieluniem²⁾. Ustawy wiejskie, wydawane z okazji tych wszystkich procesów, uznał w końcu Referendaryat za obowiązujące dla wszystkich królewszczyzn. Jakkolwiek oględne i nieśmiałe, jak wszystko, co się wówczas robiło dla włościan, przyniosły jednak te ustawy zaszczyt prawdziwy Referendaryatowi, były bowiem—rzec można—jasnym promieniem, który rozjaśnił lata szarego życia tej instytucji³⁾. Pozwolimy tu sobie przytoczyć główne punkta tych ustaw: „Obieranie wójta“ ma „mieć wolne każda gromada w czasie około Ś-tego Marcina w tym sposobie: to jest wybierze z pośrodku siebie dwu kandydatów, a dwór jednego z nich na wójta do roku jednego utwierdzi, a gdyby ten wójt źle się miał sprawować, tedy, nie czekając zakończenia jego funkcji, wolno będzie za udaniem się w tym i za instancją dworską—inne, sposobem tym samym, jako wyżej, ustanowić, a do pomocy temu wójtowi, w zastąpieniu jego w czasie choroby, lub nieprzytomności, 2 ławników, czyli przysiężników w czasie tej samej elekcji przez gromadę wybrani być mają za podaniem 2 kandydatów na każdego, podobnie, jak na wójta wyżej opisane jest, i za utwierdzeniem z nich 2 przez dwór starościński. A tego wójta wraz z ławnikami, czyli przysiężnikami powinnością będzie sprawy pomniejsze, jako to o szkody w zbożach i inne, między

1) Ks. Ref. 58, karta 118 i 59.

2) Tamże 58 i 138.

3) Dziennik Handlowy 1790, str. 298—317. Tad. Korzon: Dzieje wewnętrzne I, str. 451.

mieszkańcami zachodzące, poznawać, z wolnym udaniem się do dworu, gdyby oto uznanie spór jaki zachodził. Podobnie do tego wójta należeć będzie spy, czynsze i daniny, dla dworu należące się, także podatki publiczne wybierać, a z tych gromadzie corocznie przy kończącej się funkcji obrachować się będzie powinien". Staral się referendaryat dalej zabezpieczyć wsie od pożarów i nakazywał w tym celu, aby co tydzień były wycierane kominy, aby w razie ognia wszyscy gospodarze zjawiali się na pomoc. Oryginalne urządzenie wprowadzał Referendaryat, chcąc pogorzelncom umożliwić szybkie odbudowanie się: Każdy gospodarz miał mieć zawsze w pogotowiu na swem podwórzu 2 bale drzewa, któreby mógł użyć ofierze ognia.

Nikomiu z gromady nie pozwalała ustawa Referendarska „bić ze strzelby oprócz wilków i wróbli“, zabraniała dalej surowo psucia miedz i znaków granicznych, oraz przyjmowania hultajów i próżniaków. Te drobne przepisy były, jak widzimy, spuścizną przeszłości. Natomiast więcej myśli twórczej odbiło się w postanowieniach, mających na celu zapewnienie opieki wdowom i sierotom. „Gdy zostanie wdowa z dziećmi — czytamy — tedy wójt z ławnikami, czyli przysiężnymi, ma wyznaczyć opiekuna z krewnych, lub w niebytności albo niemożności ich, z innych gospodarzy wiejskich, który dla utrzymywania gospodarstwa żywić ma dzieci do wzrostu i odbywania powinności gruntowej; a gdy dorosną dzieci... aby grunt i gospodarstwo oddane było i z tego opiekun sprawę dać ma przed wójtem gromadzkim“. Pominiemy tutaj mniej ważne postanowienia, zatrzymując się chwilę jeszcze na najdonioślejszych, mających uregulować stosunek chłopca do ziemi. Komisya przyznaje tedy chłopom posiadanie dziedziczne gruntów i budowli. Mają oni prawo „sprzedawać je i inne rozrządzenia czynić“ jednak tylko „za wiadomością i konsensem dworu, a to pod nieuważnieniem przedaży; dwór jednak za pozwolenie opłaty brać nić nie powinien“. Najzupełniej racjonalnie jednakże i zgodnie z tradycjami polskiej gospodarki rolnej, nakazywał Referendaryat sprzedaż gospodarstw rolnych w całości lub conajmniej w działkach ćwierćwłokowych. Opuszczający grunt samowolnie, — według ustawy, tracił go po upływie roku, dwór jednak powinien był się starać nadać go któremu z krewnych zbitego kmiecia. Podobnież w razie usunięcia gospodarza, który się źle rządził, miano gospodarstwo jego odprzedać któremukolwiek z jego krewnych.

Co się tyczy robocizn, to Referendaryat ograniczał je do 4 dni „ciąglych“, lub 8 pieszych z włóki. Jak widzimy, ustaw Refe-

rendaryatu, trudno nazwać radykalnemi; przeciwnie — cechuje je wielka, zbyt może wielka ostrożność,—taż sama, która nie pozwoliła Sejmowi Wielkiemu na przeprowadzenie reform donioślejszych w położeniu włościan.

Przebiegłszy dzieje Sądów Referendarskich, widzieliśmy wady ich ustroju, a ich niejednokrotnie dobre chęci, choć zawsze wielką bezsilność. A jednak — pomimo wszystko — od powstania aż do zaniku, były Sądy Referendarskie instytucją pożyteczną. Jeżeli w królewskichychnach działo się chłopom, bodaj trochę lepiej niż w dobrach prywatnych, to w znacznej mierze było to zasługą Sądów Referendarskich ¹⁾.

IGNACY TADEUSZ BARANOWSKI.

¹⁾ Już po wydrukowaniu niniejszego studjum, natrafiliśmy na dekret Sądów Referendarskich z roku 1582. Wobec tego, związek jaki dostrzegaliśmy między wyodrębnieniem się Sądów Referendarskich, a reformą r. 1578, nabiera większego jeszcze prawdopodobieństwa.